NRO 376.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Czwartek dnia 30 Grudnia r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJEWSKI. — Bonawentura NIEMOJEWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Artur CZARNY ZAWISZA. — Jozefat BOLESŁAW OSTROWSKI: — Alexander KAZ, PUŁASKI, — Maurycy MOCHNACKI, — Bohdan ZALESKI. — Bazyli MOCHNACKI. — Franciszek ZAKRZEWSKI. — Ludwik NABIELAK, — Jan LUD. ZUKOWSKI, — Marceli POMASKI. — Wincenty MAJEWSKI — (Redaktorami odpowiedzialnemi za regularne wychodzenie pisma są Maurycy Mochnacki i Jan Lud. Zukowski.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

ROZKAZ DZIENNY

W kwaterze głównéj w Warszawie — Dnia 27 grudnia 1830

Wraca do pułku: Przeznaczony rozkazem z dnia 22 b. m., na dowódzcę korpusu żandarmerji, podpułkownik Konopka Alexander, do pułku 1 ułanów. — *Przeznaczeni zostają*: Z pułku 2 strzelców konnych, major Sznajde Franciszek, na dowódzcę korpusu żandarmerji. — Adjutant polowy przy dowódzcy dywizji 1 piechoty, jenerale dywizji hrabi Krukowieckim kapitan Baron Bertrand Ignacy, do pełnienia tychże obowiązków przy kommissji rządowéj wojny. — *Odkommenderowany zostaje*: W pomoc jenerałowi gubernatorowi miasta stołecznego Warszawy: dowódzca pułku 2 piechoty linjowéj, pułkownik Słupecki Kazimierz, który dla słabości zdrowia nie może pozostać przy pułku. W miejsce jego bierze témczoasowo dowództwo wspomnionego pułku, podpułkownik Hiż Jan, z tegoż pułku.

Jenerał brygady Redel, dowódzca korpusu artyllerji, doniósł mi, że pożar który się wszczął w nocy dnia 13 b. m. w koszarach artyllerji konnéj gwardji w Warszawie, został ugaszonym jedynie tylko przez gorliwość i przykładne poświęcenie się podofficera Chincza, który uczuł ważność strat, mianowicie w teraźniejszych okoliczności ach, na jakie arsenał składowy, w blizkości tychże koszar znajdujący się, narażonym był. — Przyjemnie mi jest tak chwalebną gorliwość rzeczonego podofficera ogłosić wojsku niniejszym rozkazem.

Dyktator
(podpisano) J. CHŁOPICKI.

Za zgodność z oryginałem szef sztabu głównego jenerał brygady *Mroziński*.

Opinia sprawiedliwie rozdrażniona na szpiegów, członków śledczych komitetów, zapytuje niespokojna, jaki los ich spotka? czy nasz rząd zamyśla spaniale przebaczyć urzędnikom, którzy przez antikonstytucyjne działania, przez przyjmowanie urzędów, przeciwnych konstytucji, zupełnie nasze wywrócili swobody. Nie chcę przypuszczać téj zatrważającéj myśli; nie chcę wierzyć, że ludziom, przyczynom nieszczęść minionych, i zagrażających nam niebezpieczeństw, ma być zapewniona bezkarność.

Dwa są mniemania o ukaraniu szpiegów. Jedni, uważając przestępstwo szpiegowania, za nieobjęte księgą karną: oznaczenie kary poruczają Dyktatorowi, posiadającemu niczém nieograniczoną, nieodpowiedzialną władzę. Mniemanie to śmiem uznać za szkodliwe. Władza Dyktatora, wedle uchwały sejmowéj, jast nieograniczoną, jest nieodpowiedzialna ale gdzie? przed sądami, przed prawem. Położenie, nie-

bezpieczeństwo nasze wymagało ustanowienia nieograniczonéj, nieodpowiedzialnéj dyktatury, która przecież, śmiało oświadczam, ¸ t i ograniczona, i odpowiedzialna. Są prawa człowieka, są prawa wolności towarzystwa, których żadna władza nie może bezkarnie obrażać, za każdą ich obrazę jest straszna odpowiedzialność przed historją, tym, którzy uzbrojeni nieodpowiedzialną władzą, czynią co chcą; senat i lud rzymski na miedzianych tablicach ryl poruczenie swéj władzy cezarom, Tyberyusz, Nero, Domicjan niesąż odpowiedzialnymi, czyliż nad ich pamięcią nie ciąży przekleństwo historji? wszelka więc władza jest odpowiedzialna przed historją, przed opinją, przed duchem oppozycji, tym wielkim żywiołem dobroczynnych wstrząśnień towarzystwa.

Nie narzucam ja naszemu Dyktatorowi téj odpowiedzialności. Przyjaciel rewolucji i wolności, przysiągłem jéj nie przeżyć: mam wiarę, że Chłopicki ocali naszą wolnoś, wywalczy naszéj ojczyznie niepodległość, że będzie powitany ojcem ojczyzny, oswobodzicielem Polskiego narodu. Lecz niechaj swoją władzę objawia przez dobroczynne działania. Niech będzie naszym pocieszycielem, ale nie duchem zemsty i potępienia. Jeśli mu narzuciemy obowiązek karania szpiegów, członków komitetów, urzędników, gwałcicieli konstytucji, ściągniemy nań niechęć, przekleństwo, a może i zemstę wielu przestępców. Sądy zwyczajne, niech zawyrokują karę. Wyrok sądu, dyktator jeśli chce, potwierdzi, może łagodniejszym uczyni. Co większa jeśli prawo karze, jeśli urzędnicy tylko wolę prawa wykonywając, wymierzają sprawiedliwość, znika wszelka niechęć, szemranie. Prawo, sędzia, są to wyrazy tak święte, tak nietykalne, że je chętnie uznajem za nieomylne, za niemogące pragnąć zemsty, za niezdolne chwilowemi unosić się względami. Przed prawem każdy korzy swoje myśli. Tak jest przeważna władzą towarzystwa objawiona przez prawo. Lecz te wszystkie znamiona mogąż służyć człowiekowi? nigdy. Życie towarzystwa stanowią instytucje, nie osoby. Zostawmy więc najobszerniejszy zakres działania instytucjom. Gdzie tych nie ma, wzywajmy opiekuńczéj władzy Dyktatora.

Narzucenie przeto obowiązku karania Dyktatorowi, uważając za szkodliwe i nader niepolityczne, mniemam, że nieobrażając ducha obowiązujących nas praw, nie burząc konstytucyjnego sądownictwa, prawnie możemy karać szpiegów członków komitetów. Prawo nasze nie obejmuje wyraźnie przestępstwa szpiegowania, sprawowania antikonstytucyjnych obowiązków. Wynikaż ztąd, że czyny podobne należy bezkarnemi zostawić. Wynikaż, że na ukaranie czynów wyraźnie prawem nieobiętych zawsze trzeba stanowić nieograniczoną, nieodpowiedzialną władzę. Nie; prawo, które chciałoby wymienić wszystkie a wszystkie karalne czyny, jest śmieszne, niepodobne. Księga karna nasza wyraźnie stanowi art. 588, że przewinienie, chociaż niewymienione powinno być karane. Czyliż tej zasady do występków sprawiedliwie nie możnaby rozciągnąć, gdzie tylko jest zły zamiar gdziekolwiek zły zamiar objawiony czynami zrządził szkodę, cierpienie, prześladowanie, tam koniecznie musi być karalność. Nie szanujmy literę, ale ducha prawa sąd narodu jest duchem prawa; sąd narodu już dawno wzywa ukarania spiegów, członków śledczych komitetów.

Trzymając się litery prawa, my jesteśmy buntownikami, rewolucja nasza, jest zbrodnią. Lecz właśnie obrażając literę, ocalamy duchą naszéj konstytucji, swobody, niepodległość kraju. A nawet, odmowienie sprawiedliwości pod pozorem, że prawo milczy, jest ciemne, niejestże naszemi zakazane ustawami? Powszechne dajemy zezwolenie, że czyny szpiegów, członków komitetów są karalne, a nie możemy upatrzyć formułki, jasno i dobitnie, czyny te karać nakazującéj. Na cóż ogłaszać tak wielką nieświadomość prawodawczych i rewolucyjnych rzeczy. Chcemy Dyktaturze sami niezmierne narzucać obowiązki, prawodawczéj, wykonawczéj i sądowniczéj wła-

dzy. Chcemy na nieskazitelną, prawdziwie wielką duszę naszego Dyktatora włożyć rażące obwinienie, że prawa stanowi na przeszłość, nie na przyszłość; że czyny wprawdzie najgodniejsze ukarania, ale już minione pragnie skarcić na ten tylko przypadek pomyślanemi karami. 15 lat ofiary najdzikszéj dowolności, zupełnie pozbawieni praw, zmuszeni ulegać wybuchom namiętnego, systematycznie zaprowadzonego despotyzmu, nie mieliśmy przykładu, takiéj wielkiéj obrazy piérwszych zasad prawa, jaką dziś oswobodzeni, obowiązani szanować wolność, rozmyślnie pragniemy spełnić. Co do szpiegów, co do członków komitetów śledczych, co do urzędnikow obłożonych niezmazanym grzechem podeptania konstytucji lub sprawowania przywłaszczonéj władzy, chciałbym następne uczynić rozróżnienia. (*)

1) Ci, którzy piastowali jaką władzę, karani być mają wedle art. 97. 2) Ci którzy głównie kierowali szpiegami wedle art. 67, gdyż zamierzali i rzeczywiście dokonali przeistoczenia konstytucji. 3) Ci, którzy dopuścili się jakich przytém występków, lub zbrodni, powinni być karani wedle właściwych artykułów. 4) Ci, przez których doniesienie, kto cierpiał więzienie, mogą być karani jako potwarcy, na mocy art. 190 c. b. i 192. 5) Ci, którzy więzili, badali, nie mając na to żadnéj konstytucją nadanéj władzy; ci, którzy byli członkami komitetów, są winnymi występku publicznego gwałtu, przewidzianego art. 274 i 275. Tę karę podaję, na przypadek, gdybyśmy ludzi najszkodliwszych i najnienawidzeńszych, koniecznie łagodnie karać chcieli, a raczéj nie chcieli wiedzieć że urzednik przyjmując władzę, przyjmuje razem obowiązek bronienia praw; niezważając na pogróżki przywłaszczycieli i zbrodniarzy.

(*) Najwalniejszą naszéj, nowo mającéj się utworzyć konstytucji zasadą być powinno, że wszelką władzę sądzenia, karania, udziela prawo, nie król, nie ministrowie, nie rząd.

Ogólnie mniemam, że szpiegów należy uważać, jako towarzystwo, które utworzyło władzę zupełnie niepodległą, łamiącą wszelkie sądowe instytucje i rękojmie, zapewnione przez konstytucją. Przywłaszczenie przez śledcze komitety władzy przytrzymania, sądzenia i karania, jest widocznie rokoszem, zdradą kraju, rzeczywistém, dokonanem wywróceniem konstytucji. Naczelników więc można karać śmiercią, a spólników podciągnąć pod kategorje zbrodni lub występku. Szczególnie wielka kara dotknąć powinna tych, którzy poważali się badać, przywłaszczać sobie władzę sędziów: tu rozumiem członków komitetów śledczych: nie może ich zasłaniać upoważnienie króla, ani rady administracyjnéj, gdyż ani piérwszy, ani druga nie mają prawa tworzenia nowéj sądowniczéj władzy, nie mają mocy wydzierania obwinionych właściwym sądom i sędziom. Śledcze komitety tych wszystkich dopełniały zbrodni. Na ich rozkaz gwałcono najbezwstydniéj osobistą wolność. Mieliśmy sądy, mieliśmy ministrów sprawiedliwości, radców stanu, obowiązanych czuwać nad zachowaniem niepodległości sądownictwa. Czynili ż przedstawienia królowi; robili ż najmniejszy opór ludziom, niemającym żadnéj władzy śledzenia, sądzenia? narażali ż swoje życie, swoją wolność na obronę praw deptanych. Nie. Milczeli, albo nawet uprawniali zbrodnie spółdziałaniem: byli giętkiemi narzędziami ujarzmienia obywateli, wywrócenia konstytucji.

Mniemam więc, że prawnie szpiegom i członkom komitetów śledczych może być uczyniony zarzut przywłaszczania władzy i podeptania konstytucji, a to właśnie jest rokoszem. Minister kontrasygnujący postanowienie przeciwne konstytucji, popełnia tylko nadużycie władzy; ale stowarzyszeni szpiegowie, nie mieli, mieć nie mogli żadnego konstytucyjnego charakteru; byli władzą, któréj nikt nie śmiał zaskarżyć, zburzyli konstytucyjny porządek towarzystwa: mieliśmy może jedyny w dziejach przykład, że

w państwie mającem prawa, konstytucją i przez nią zawarowane sądownictwo, powstała i uorganizowała się władza wyższa, nad prawa, konstytucją i konstytucyjne sądownictwo; władza, która wspierana moskiewskiemi bagnety, nakazała milczenie prawom, urzędnikom, sądom. Czyn podobny niejestże najjawniejszém wywróceniem konstytucji, nie nosiż na sobie wszystkich znamion przywłaszczania najwyższéj władzy narodu; nie byłże wypowiedzeniem wojny towarzyskiemu porządkowi. Nie jestem przyjacielem surowych kar. Lecz szpiedzy i członkowie komitetów śledczych, zadali zbyt głębokie rany konstytucji, publicznéj moralności i godności narodu, aby ich pominąć milczeniem, lub łagodnemi policyjnemi dotknąć karami. Powtarzam, członków komitetów śledczych ściga zemsta publiczna, przywłaszczyli oni sobie władzę sądzenia, badania i karania, zrobili rzeczywisty rokosz przeciw konstytucyjnemu sądownictwi i przeciw osobistéj wolności. Więzić i karać obywatela, nie mając na to konstytucyjnéj władzy jest największa zbrodnią, jest zamachem na samo towarzystwo, na wolność, na polityczne życie narodu. Księga nasza karna wprawdzie nie określa wyraźnie téj największéj zbrodni przeciw towarzystwu, lecz dla tego, przywłaszczenie władzy sądzenia i karania przestajeż być zbrodnią? Karzemy tych, którzy podstępnie wymierzają sprawiedliwość: a nieumiemy karać ludzi, którzy poniżyli prawa, wynieśli się nad legalny porządek, a idąc za natchnieniem niczém nieograniczonéj dowolności, najokropniejsze więzienia napełniali najznakomitszymi obywatelami kraju, tak rzadkiemi, przez owe nieszczęśliwe czasy obrońcami wolności. Spomnijmy tylko, że obalony rząd, za pośrednictwem szpiegów i komitetów śledczych 1821 wydarł wolność akademikom, prześladował ich najwymyślniejszemi sposoby, że zadał niesłychane męczarnie wyznawcy naszych swobód i niepodległości, Łukasińskiemu; spomnijmy, że komitet śledczy trzy lata dręczył naszych więźniów stanu, 80-letniego starca, Stanisława Sołtyka patrjarchę naszéj wolności (1825-1829) że niedawno sprawców dzisiejszéj rewolucji także za pośrednictwem komitetu przemoc więziła i badała. A za co? że kochali ojczyznę i wolność. Mająż ujść publicznéj zemsty ci gwałciciele praw naszych? Zawsze byłem téj myśli, że prywatne urazy należy przebaczyć, lecz przez miłość zdobytéj teraz wolności, którą z szyderstwem deptali szpiegi i członki komitetów, wzywam na nich sprawiedliwéj kary narodu. Zbrodnią jest zabijać obywatela; ale jakiémże nazwać imieniem czyny tych ludzi, którzy przez swoje działanie odebrali życie naszéj konstytucji, poszarpali najwalniejsze wolności narodu, ze szczętem wywrócili legalny porządek i niejako przymusili nas, że przez ostatnią rozpacz rzucamy się na burzliwe morze rewolucyi, że narażamy życia i majątki nasze, że wywołujemy gniew samowładcy, że przez nadludzkie poświęcenie się wolemy raczéj i siebie i naszą wolność zagrzebać w ruinach, niż cierpieć najbezwstydniejsze pogwałcenie praw, wyszydzenie godności narodu. Sprawcy naszych cierpień, przyczyny grożących nam niebezpieczeństw mająż pozostać spokojnemi? Rząd przeszły mógł prześladować tych, którzy ojczyznę i prawa kochać śmieli, a my, najjawniejszym zbrodniarzom, już dawno przeklętym przez sąd ludu, pozwolemyż używać téj opieki praw, którą oni nam tak długo wydzierali? Trzeba więc koniecznie ukarać szpiegów, członków śledczych komitetów i urzędników, którzy kontrasignowali antikonstytucjine postanowienia, a przynajmniéj przez uszanowanie dla naszéj narodowéj rewolucji, niezostawiać im władzy i urzędów. Któż uwierzy rewolucji naszéj, jeśli cnotliwym i występnym, przyjaciołom i burzycielom praw, jedne i te same będziem zapewniać korzyści. Nie pragnę wywyższenia, ale pragnę powtórzyć wyrazy Spartańczyka: dziękuję niebu,

że oyczyzna ma tylu godnieyszych nadeimnie. A maiąż być nimi członkowie komitetów, szpiedzy, urzędnicy, iednem pociągnieniem pióra burzący konstytucyą, ludzie, których iuż dawno publiczna potępiła opinia. Ludzie niemaiący żadnéy politycznéy wiary, żadnéy godności; gotowi wszystko poświęcić, wszystko wywrócić; uiarzmić oyczyznę, prawa, na piérwsze skinienie ciemięzcy uzbroionego bagnetami, ludzie którzy nie umieli poiąć że nad bagnety iest wyższa siła: wzniosła duma wolnego człowieka.

Każda rewolucya iest zmianą systemu, kto mu był przeciwny, kto podkopywał godność narodu, kto znieważał swoie powołanie, powinien utracić władzę, złożyć godność, przeznaczoną nieskazitelnym miłośnikom swobód, ale nie narzędziom zbrodniczych zamiarów dawnego rządu.

Chcemy czystych, nieskażonych organów publicznéy władzy. Chcemy widzieć na czele rządu i naszéy rewolucyi mężów, którzy zawsze myślami i czynami bronili wolności i praw. Rewolucya nayiawnieyszym swoim nieprzyiaciołom, dziś odzianym tarczą patryotyzmu, zapewniaiąca bezkarność, zostawiaiąca władzę, godności, sama siebie zabiia, przestaie być popularną, obudza nayczarnieysze podeyrzenia. Podczas rewolucyi nie trzeba zbrodni na odebranie urzędu i władzy: dość iest, że nie tak myślał i działał, iak myśleli i działali ci, którzy szanowali prawa; iak myśléć, działać nakazuie duch dzisieyszéy rewolucyi. Nasi samowładcy, ciemięzcy, wybierali naywłaściwsze organa uiarzmienia narodu. Rewolucya nawzaiem powinna miéć swoie. Taka iest iuż oklepana rutyna rewolucyi. Rewolucya iest przeistoczeniem, przemianą, wstrząśnieniem, ale nie utrwaleniem, utrzymaniem ludzi, którzy przez samo powstanie, stracili swoie znaczenie, władzę. Każdy nie-mal urzędnik, szczególniéj rozległą piastuiący władzę, powinien okazać swoie tytuły, swoie prawa; powinien rozwinąć swoiego życia sprawy; okazać dowody, że zawsze był na stronie praw narodu, że urzędem swoim zasłaniał wolność, że nie był narzędziem naszéy niewoli. Tacy tylko mężowie są przyiaciołmi rewolucyi. Każda władza wymaga naywłaściwszego sobie organu. Organa uiarzmicieli praw naszych mogąż być organami rewolucyi. — wykonywacze woli samowładztwa mogąż być wykonawcami woli rewolucyi, wzywaiącéy wolności i niepodległości narodu. — Ludzie przez samo nawyknienie lubiący panowanie dowolności, samowładztwa, obsypani zato honorami, ogromnemi dochodami, gratyfikacyami, mogąż kochać rewolucyą, mogąż naywznioślejszym uniesieni patryotyzmem, rzucić się na wielkie niebezpieczeństwa? Wątpię. Dziś przywdziali maskę. Ale kiedy nadeydą dni trwogi, pierwsi nas zdradzą, ieśli będą posiadać władzę. (*) *J. B. Ostrowski.*

Nasze układy. — Walka! walka na śmierć! woła głos powszechny narodu. Układy! okła-

---

(*) Wielkiemi pensjami, gratyfikacjami, uposażeniem orderów, dawny, najprzewrotniejszy rząd zakupował sobie ślepych posługaczy. Tym sposobem utraciliśmy wolność druku, radę kaliską; tym sposobem urzędnik śmiał podpisać zawieszenie ogłoszenia wyroku sądu sejmowego, i jego organizacją zupełnie wywracającą prawa. Zniesmy więc wielkie pensje i gratyfikacje wyższym urzędnikom. Niechaj już nie będzie publicznych wynagrodzeń za podłość i uiarzmienie spółobywateli. A jeśli rząd wykonał to, czego dawno wzywa opinja, jesteśmy wdzięczni, że słucha jéj głosu, że za jéj pośrednictwem, życzeniom ludu, pozwala wpływać na działania swoje. Rząd dawny, zamordował wolność opinji, uznał ją najwystępniejszą burzycielką publicznego bezpieczeństwa. Cóż zyskał za to? Nie wiedział, że cały naród chciał rewolucji, pozwalał sobie i swoim siepaczom deptać swobody ludu, wysysać prywatne zamożności, marnować i okradać publiczny narodu majątek. Co zyskał? rewolucją. Co sprowadził? poniżenie, upadek moskiewskiej monarchji. A my? Niéma nic złego, coby na dobre nie wyszło.

dy z Rossją, i innemi mocarstwy! woła głos jakiś podziemny.— Układy z Rossją? która nigdy nie układała się z nami, i układać nie będzie, jedno o zgubę naszę! i która przytém, żadnych nie szanowała układów, która czasu na układach straconego, użyje, z jednéj strony, na uzbrojenie się przeciw nam; z drugiéj, na rozbrojenie braci naszych i wywiezienie, najśmielszych ich naczelników w głąb kraju. Układy z obcemi mocarstwy? z Francją może i Anglją? nic zbawienniejszego. Ależ te mocarstwa uważać nas będą zapewne i czekać, jak się sami weźmiemy. Aide toi, et je t'aiderai! powie nam z nich każde. A gdy postrzegą, żeśmy na wstępie zaraz stanęli, że się wahamy, że układamy się o koncessje, zamiast walczyć o wolność i niepodległość; wyrzekną może: niegodniście osobnego istnienia! Czemu nie było przejść zaraz Rubikonu? na co teraz czekać jeszcze, póki czas dogodny nie upłynie? Wtargnąć do Litwy, zrewolucjonować Wołyń, Ruś i Ukrainę, potroić na wstępie zaraz siły, które potém bez miary rość będą; oto negocjacje najlepsze! Pół środki i pół życzenia; oznaczają tylko pół ludzi. Powtarzają nam do sytości, że nie mamy między jenerałami naszymi, tylko jednego, usposobionego do naczelnego dowództwa. Niech się zacznie wojną, znajdzie ich się więcéj, na niższych nawet stopniach. Może wódz naczelny, ukrywa się jeszcze między podporucznikami naszymi. Wielkie jenjusze są produktem wielkich rewolucji; ludzie, podobni w tém do krzemienia; potrzebują być uderzeni, aby wydali iskry. Skądże wielka rewolucja francuzka wzięła jenerałów swoich? Wyszli z szeregów wojska podczas wojen, w których każdy żołnierz, niósł w ładownicy swojéj, buławę hetmańską. A więc wojna niezwłoczna, naprzód wojna, a potém układy. Justum est bellum; quibus necessarium, et pia arma quibus nulla nisi in armis relinquitur spes.

Livius.

— Jesteśmy w oczekiwaniu sejmu konstytucyjnego i rewizji dotychczasowéj konstytucji; pożytecznie więc będzie, że zawczasu zajmiemy się roztrząsaniem jéj uchybień i niedostateczności. Między najważniejsze policzyć bez wątpienia należy brak w niéj artykułu, któryby warował wyraźnie, że:

wszelkie mianowanie trybunałów nadzwyczajnych, kommissji sądowych, i komitetów śledczych; wszelkie zawieszenie, lub skrócenie form, jest czynem niekonstytucyjnym i karygodnym.

Rzecz tę wyświecił dokładnie w pismach swoich Benjamin Constant, którego skon opłakują właśnie wszyscy przyjaciele wolności, niech więc nam się godzi, zamieścić w tym względzie jego uwagi.

Jest rzeczą konieczne potrzebną, mówi ten nieodżałowany publicysta, ażeby podobny artykuł był umieszczony w każdéj konstytucji, i aby uznano nakoniec błąd logiczny, nazwany *petitio principii*, przez który, uważano zawsze za obwinionych już o przestępstwo, ludzi których dopiero miano sądzić. Formy, są rękojmią, gwarancją; skrócenie form, jest zmniejszeniem, lub pozbawieniem téj rękojmi: skrócenie form jest więc karą. Jeżeli wymierzamy tę karę na obwinionego, więc zbrodnia jego musi już być dowiedziona; jeśli zbrodnia jego już jest dowiedziona poprzednio, do czegoż potrzebny sąd jakikolwiekbądź. Jeżeli jego zbrodnia nie jest dowiedziona; jakiém prawem stawiacie obwinionego w klassie osobnéj i potępionéj? Dla czego pozbawiać go na proste podejrzenie, dobrodziejstwa spólnego wszystkim członkom towarzystwa?

Lecz nie dość na téj niedorzeczności.

Formy, albo są potrzebne do przekonania, albo nie: jeżeli nie są potrzebne, na cóż je zachowywać w processach zwyczajnych? Jeżeli są potrzebne, na co je usuwać w processach najważniejszych? kiedy rzecz idzie o lekkie przewinienie, kiedy oskarżony nie jest zagrożony, ani co do życia, ani co do honoru swego; sprawa jego, toczy się w sposób najuroczystszy. Lecz kiedy idzie o wielką jaką zbrodnię, a zatém, o śmierć lub hańbę; wtenczas

uchylają wszystkie ostrożności opiekuńcze; zamykają xięgę praw, skracają formalności; jakby myślano, że im obwinienie jest większe, tym niepotrzebniejsze jest ściste jego dochodzenie!

Nie pozbawiamy, powiadacie, dobrodziejstw form, jedno rozbójników, morderców, szpiegów? ale nim ich za takich uznacie, nie potrzebaż sprawdzić i ustanowić czynu? a cóż są formy, tylko najlepszy sposób sprawdzenia czynu? jeśli jest lepszy, krótszy; użyjcie go, ale użyjcie go do spraw wszystkich. Dlą czegożby miała być jedna klassa czynów, do której potrzeba zastósować jakąś powolność zbyteczną; i druga, w którejby decydować należało z niebezpiecznym pośpiechem. Dylemma jest jasne: jeśli pośpiech nie jest niebezpieczny, powolność jest zbyteczna; jeśli powolność nie jest zbyteczna, pośpiech jest niebezpieczny. Nie zdaje li się, jakby można przed osądzeniem, po znakach zewnętrznych, i niezawodnych, rozróżnić winowajców, od niewinnych; tych co mają używać prerogatywy form, od tych którym jéj odmówić należy? Dla tego właśnie że znaków takich nie masz; formy są niezbędnie potrzebne; dla tego właśnie wszystkie ludy wolne i ludzkie, żądały ich ustanowienia, że są jedynym środkiem do rozróżnienia winnych od niewinnych. Jakkolwiek mogą być niedoskonałe, mają zawsze iakąś moc protekcyiną, którey nie można im odebrać, iedno przez ich zniweczenie; są wrodzonemi nieprzyiaciołkami, i nieubłaganemi przeciwniczkami, wszelkiéy tyranii, zkądkolwiek ona pochodzi. Póki trwaią formy w swéy mocy, póty trybunały, tamuią arbitralność, przez opór, mniéj więcéy sprężysty, ale który ią zawsze powściąga. Pod Karólem I, trybunały angielskie, pomimo pogróżek dworu, uwolniły od winy i kary wielu przyiaciół wolności; pod Kromwellem, choć opanowane od niego, równie uwolniły iednak wielu obywateli, oskarżonych o przywiązanie do monarchii. Pod Jakóbem II niecny Jefferics, musiał podeptać nogami formy, aby zapewnić sobie mnóstwo liecznych ofiar iego wściekłości. I my Polacy, w ostatnich piętnastu latach uciśku, mieliśmy wiele podobnych przykładów. Jest w formach coś imponuiącego i obronnego, przez co sędziowie przymuszeni są szanować siebie samych, i trzymać się postępowania słusznego i regularnego.

Uwagi powyższe stosuią się tém bardziéy i z tém większą, siłą do owych sądownictw, których samo nazwisko stało się straszliwe i nienawistne: chcemy mówić o sądach i kommissyach wojennych i prewotalnych.

Otwórzmy wielką kartę w roku 1215, którą Baronowie angielscy, na królu Janie bez ziemi, wymogli: znaydziemy w iéy artykule 29. te słowa pamiętne: „Nikt nie będzie zatrzymany, uwięziony, oderwany „od swego dziedzictwa, praw swoich; „od dzieci i rodziny swoiéy. Oświadczamy, iż szanować będziemy iego osobę, i „iego wolność, póki nie będzie prawnie „osądzony przez rówienników (parów) swoich." To prawo dawnieysze jest niż nasze: *neminem captivabimus*, iakkolwiek starożytne. I toż rozporządzenie, które uczucie wieczystéy, nigdy nieprzedawnionéy sprawiedliwości, wydarło ludowi barbarzyńskiemu, pod rządem feudalności, na początku trzynastego wieku, miałoby w dziewiętnastym, po tylu naukodaynych rewolucyach, odpychane być od zaślepionych rządców, lub zaniedbane od ludów.

Tyrania każda, zaczyna się lub kończy, na uiarzmieniu sądownictwa. Kiedy Rzym drżał pod Tyberyuszem, sprawiedliwość była pod iarzmem. Anglia miała swoię gwiaździstą izbę, a późniéy swego Jefferics. Francya izby swoie goreiące i swoie kommissye. Polska swóy komitet śledczy i sądy Blumera.

Franciszek I. król francuzki, zwiedzaiąc opactwo Marcoussi, postrzegłszy grób Jana Montaigu, pod poprzedniém panowa-

niem na śmierć skazanego, żałował, że tak zacnego męża, potępiła sprawiedliwość. „Nayiaśnieyszy Panie! rzekł na to opat, czy inny z obecnych zakonników, „nie był on potępiony przez sprawiedli„wość, ale przez kommissyę." Odpowiedź ta, tak wielkie sprawiła na monarsze wrażenie, że położywszy zaraz rękę na ołtarzu, przysiągł: iż nigdy kommissyi sądowych, ani nadzwyczaynych komitetów śledczych wyznaczać nie będzie. W. N.

Autor artykułu z napisem: Wypadki i ich kierunek w Nrze 370 Kur. Pol. umieszczonego, przedstawia nam naprzód dwa rodzaje jeniuszów; jeden, tworzący okoliczności, i niemi władający; drugi kierujący temi okolicznościami wśród których się znajduje; potém założeniu, wspominając dwie świetne w historji naszéj nowoczesnéj epoki, Kościuszce i Poniatowskiemu obudwóch rodzajów odmawia: w epoce zaś obecnéj, usiłowaniom rady administracyjnéj w chwili niespodzianéj rewolucji, trafność w przyjętych zasadach przyznaje. Czyliż dlatego, że Kościuszko, nie będąc w możności wystawić przeciw trzem mocarstwom wyrównywającéj siły zbrojnéj, w rozpaczy jeszcze i męztwie swych nieprzełomnych szeregów zbawienia ojczyzny, albo przynajmniej ocalenia honoru szukał; że Poniatowski, honorowi wierny, nie opuścił wśród boju sprzymierzeńca, któremu pierwsze wskrzeszenie bytu politycznego byliśmy winni, i w którym przyszłe pokładaliśmy nadzieje? Czyliż dla tego obadwa należeć mają do rzędu ludzi pospolitszych, którzy niezdolni są wznieść się do wielkości wypadków jakie ich otaczają! Tego zdania nie dzielę z autorem wspomnionego artykułu, i nie sądzę go być właściwym do utrzymania energji, któréj do bliskiéj potrzebujemy walki. Niech duch Kościuszki czuwa nad nami, i ożywia męstwo nasze! Utrzymajmy honor Polaków, przez Poniatowskiego w czystości duchowany; czyńmy wszystkie natężenia, jakich po nas wyższa i potężniejsza nad jenjusz, miłość ojczyzny, wolności i praw naszych wymaga; a gdyby wszystko było bezskuteczne, i wtenczas jeszcze naśladujmy Kościuszkę i Poniatowskiego, i w rozpaczy, nie w trafnych kombinacjach szukajmy zbawienia.

Od dnia 1 stycznia 1831 zacznie wychodzić pismo polityczne: *Dziennik Gwardji Honorowéj* pod redakcją Krystyna Lacha Szyrmy i Józefa Hubego, codziennie jeden numer arkuszowy. Prenumerata miesięczna w stolicy wynosi złp. 5., kwartalna zł. 12. Przyjmują podpisy wszystkie xięgarnie i właściwe składy, oraz główny kantor Dziennika Gwardji honorowéj, w gmachach uniwersyteckich. Na prowincji wszelkie pocztamty Królestwa Polskiego.

Dziś zimna stop. 2. — Wczoraj w południe 0.

TEATR NARODOWY. Dziś: Żółkiewski.

Wydział górnictwa krajowego w Kommissji przychodów i skarbu. — Podaje do publicznéj wiadomości, iż na dostawę węgli kamiennych z kopalń rządowo-górniczych w wdztwie Krakowskiém, dozorstwie Olkusko-Siewierskiém, pod Będzinem, w Niemcach i Dąbrowie położonych, do składu rządowo-górniczego w Warszawie, w ilości 3000 stosów, z których każdy obejmować ma 50 cali wysokości, tyleż długości i szérokości, czyli stóp kubicznych miary krajowéj $72\frac{1}{3}$, odbędzie się w biórze wydziału górnictwa przez zapieczętowane deklaracje w dniu 12 stycznia 1831 r. in minus licytacja od ustanowionéj na pratium ceny zł. 34 od stosa. Dostawa ta uskutecznić się ma w ciągu żeglugi na Wiśle w r. 1831; każdy zatém chęć podjęcia się takowéj entrepryzy mający, w terminie wyżéj oznaczonym, nadesłać zechce franco, zapieczętowaną deklarację do bióra sekretarjatu wydziału, w którym jak również w biórze dozorstwa Olkusko-Siewierskiego w Dąbrowie, w każdym czasie warunki téj entrepryzy przejrzane być mogą. — Warszawa, dnia 14 grudnia 1830 r. — Radca stanu naczelnik wydziału *Hauke*. — Sekret. jlny *Tomaszewski*.

150 KOP PIJAWEK są do sprzedania za najpomierniejszą cenę u felczera Berka Weinsztok w mieście Tarczynie przy ulicy Warszawskiéj.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616